

Stanisław Piekarczyk

(1924–1993)

Bohater tego szkicu zajmuje na mapie polskiej historiografii miejsce poczesne, ale też całkowicie odrębne. Losy życiowe, temperament twórczy i inne okoliczności sprawiły, że — z perspektywy trzech dekad, jakie minęły od jego śmierci — trudno go identyfikować z jakąś szkołą naukową czy konkretną grupą badaczy dziejów. Szedł — zwłaszcza w dojrzałym i późniejszym okresie swej drogi twórczej — odrębnym szlakiem, co — powiedzmy od razu — miało swoje blaski i cienie. Uprawiał naukę na najwyższym poziomie, ale w swych badaniach nie znajdował zbyt wielu sojuszników czy naśladowców. Jego prace są cenione, ale — zwłaszcza niektóre z nich — przesłonięte są mgiełką zapomnienia. Próbę wyjaśnienia tego zjawiska przedstawimy dalej, teraz spróbujemy prześledzić meandry drogi życiowej uczonego¹.

Urodził się w Sosnowcu 15 stycznia 1924 roku. Ojciec Jan był urzędnikiem, a matka Józefa z domu Węgiel nauczycielką. W 1938 roku ojciec został przeniesiony służbowo do Warszawy i tam zastała Stanisława Piekarczyka wojna. W 1940 roku ukończył szkołę handlową i wówczas także rodzina przeniosła się do Krakowa, gdzie przyszły uczoney podjął pracę w Banku Emisyjnym. Równolegle kształcił się dalej i w roku 1943 złożył przed Tajną Państwową Komisją Egzaminacyjną egzamin dojrzałości. Potem kontynuował studia na kompletach tajnego nauczania na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nie trwało to długo, gdyż już na przełomie czerwca i lipca 1944 roku w trakcie akcji masowych aresztowań został zatrzymany. Miesiąc spędził w więzieniu Montelupich, po czym przewieziono go do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen, a następnie do jednego z podobozów w Fünfteichen k. Opola. W efekcie ewakuacji obozów koncentracyjnych dostał się w lutym 1945 roku do obozu w Dora, a potem do jednego z oddziałów tego obozu w Osterode. Pobyt tam zakończył w połowie kwietnia wraz z nadejściem oddziałów alianckich.

Piekarczyk oczekiwał na zorganizowanie transportu repatriacyjnego do Polski, ale bezskutecznie, na własną rękę zatem przedostał się na początku września do Polski. Niemal natychmiast podjął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ponieważ ojciec zginął w czasie wojny, utrzymywał się ze stypendium oraz udzielania korepetycji. Dyplom magistra filozofii w zakresie historii uzyskał w 1947 roku, a potem podjął pracę nad rozprawą doktorską, co umożliwiło mu otrzymane stypendium. W 1947 roku wstąpił do Akademickiego Związku Walki Młodych „Życie”, gdzie peł-

¹ Cała praktycznie część biograficzna — mało znana — oparta jest na teczce personalnej Stanisława Piekarczyka będącej w posiadaniu Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego.

nił funkcję członka zarządu uczelnianego. Nie ominęła go służba wojskowa, którą odbył od jesieni 1948 do września 1949 roku i ukończył w stopniu chorążego rezerwy.

Doktorat z filozofii w zakresie historii uzyskał wiosną 1950 roku za pracę *Polityka miejska Kazimierza Wielkiego* przygotowaną pod kierunkiem prof. Jana Dąbrowskiego. Jesienią tego samego roku otrzymał skierowanie na aspiranturę do Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych (później przemianowany na Instytut Nauk Społecznych) przy KC PZPR. W międzyczasie zaraz po obronie doktoratu przez kilka miesięcy w 1950 roku pracował w Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu pełniąc obowiązki Kierownika Działu Społeczno-Oświatowego. W tymże roku wstąpił w związek małżeński z jugosłowiańską emigrantką polityczną Grozdaną Radonić, z którą doczekał się dwójki dzieci.

Na wiosnę 1953 roku aspiranturę w IKKN uwieńczył (pomimo już posiadanego doktoratu) zdobyciem stopnia naukowego kandydata nauk historycznych za pracę *Ekonomiczno-społeczne i polityczne znaczenie miast w okresie kształtowania się monarchii stanowej w Polsce*. Na dyplomie widnieją podpisy promotora prof. Stanisława Arnolda i rektora prof. Adama Schaffa. Kolejne miejsce pracy Stanisława Piekarczyka to Państwowe Wydawnictwo Naukowe, gdzie powierzono mu obowiązki zastępcy kierownika Redakcji Historii (jesień 1953 – lato 1956). Równolegle, od września 1954 roku podjął pracę na stanowisku zastępcy profesora w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Nie dane jednak było uczonemu prowadzenie spokojnej pracy na uniwersytecie, gdyż w maju 1955 roku został on oddelegowany do służby zagranicznej. Podjął pracę w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Laosie, gdzie sprawował funkcję zastępcy Sekretarza Generalnego. Nie był to jeszcze koniec służby zagranicznej historyka, powrócił z Laosu w roku 1956, by już po kilku miesiącach otrzymać nową misję dyplomatyczną, oto skierowano go teraz do objęcia stanowiska attaché kulturalnego w Ambasadzie PRL w Sztokholmie. Ten dwuletni pobyt zaowocował — oprócz obowiązków dyplomatycznych — reorientacją zainteresowań naukowych Stanisława Piekarczyka, który stał się cenionym specjalistą i znawcą problematyki skandynawskiej.

Kwerendy skandynawskie pozwoliły na przygotowanie rozprawy habilitacyjnej *Studia nad rozwojem struktury gospodarczej wczesnośredniowiecznej Szwecji*. Na VIII Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie we wrześniu 1958 roku Stanisław Piekarczyk wykorzystał już swe nowe doświadczenia, zabierając głos w dyskusji nad referatem prof. Henryka Łowmiańskiego i przytaczając materiał porównawczy ze Skandynawii. Uczony odwiedzał później kraje skandynawskie wielokrotnie, np. w 1961 roku wygłosił odczyt w Lundzie na posiedzeniu Towarzystwa Historycznego nt. *O ekonomicznej i społecznej roli dzierżawców we wczesnym średniowieczu*. Z kolei jesienią 1960 roku przebywał w Oslo, gdzie pracował nad problematyką religioznawstwa germańskiego, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii sakralnego charakteru władzy królewskiej w Skandynawii. Znajomość języka szwedzkiego zaowocowała przetłumaczeniem na polski *Dziejów Szwecji*² Ingvara

² I. Andersson, *Dzieje Szwecji*, przeł., wstępem i przypisami opatrzył Stanisław Piekarczyk, Warszawa 1967.

Anderssona wraz z przygotowaniem wstępu i przypisów rzeczowych, syntezy, która zresztą doczekała się przekładów na kilka obcych języków.

W czasie dwuletniego pobytu w Szwecji Stanisław Piekarczyk przygotował rozprawę habilitacyjną *Studia nad rozwojem struktury społeczno-gospodarczej wczesno-średniowiecznej Szwecji (do końca XIII w.)*, a poprzedziło ją kilkanaście publikacji ze zbliżonego zakresu tematycznego. W trakcie przewodu habilitacyjnego badacz wygłosił wykład *Kształtowanie się ideologii władcy we wczesnym średniowieczu germańskim*. W konsekwencji otrzymał w 1961 roku stopień naukowy docenta w zakresie historii powszechnej wcześniejszego średniowiecza (do XIII w.), ale na nominację na etat docenta musiał czekać do roku 1966.

Rok akademicki 1968/1969 spędził wykładając w Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, a w 1971 roku doczekał się nominacji na profesora nadzwyczajnego. Warto chwilę się w tym momencie zatrzymać, gdyż zestaw „koncelebransów” tej procedury budzi szacunek. Recenzentami dorobku kandydata do profesury byli Gerard Labuda i Henryk Łowmiański, swoją opinią na jego temat podzielili się zaś: Juliusz Bardach, Konstanty Grzybowski, Karol Górski, Witold Hensel, Józef Keller, Jerzy Kłoczowski, Ewa Maleczyńska i Mieczysław Żywczyński. Wszyscy opiniodawcy odpowiedzieli pozytywnie, a w ich opiniach można znaleźć słowa najwyższego uznania, przykładowo Mieczysław Żywczyński uważał, że prace doc. Piekarczyka są „na najwyższym poziomie naukowym”. W konkluzji swojej pozytywnej opinii Henryk Łowmiański stwierdził co następuje:

W ogóle tezy autora mogłyby wywołać niejedną krytyczną uwagę, nie przynoszą one właściwie odpowiedzi, jakie czynniki i na jakiej drodze zadecydowały o triumfie chrześcijaństwa w średniowieczu. Nie docenia też autor momentów cywilizacyjnych reprezentowanych w danej epoce przez Kościół. Jednak nie tyle na osiągnięciu określonych rozwiązań polega zasługa autora, ile na nowym postawieniu problematyki i na zebraniu bogatego materiału naświetlającego tę problematykę... Praca... stanowi ważną pozycję naukową...

Kolejne wyzwanie nadeszło wkrótce. Przywołajmy może słowa Stanisława Piekarczyka z jego własnoręcznego życiorysu:

W roku akademickim 1972/73 zostałem oddelegowany przez władze Uniwersytetu Warszawskiego do USA, gdzie w Department of History, University of Illinois at Urbana-Champaign spełniałem obowiązki „visiting profesor” prowadząc wykłady z historii średniowiecznej i seminarium z metodologii historii. Podczas pobytu w USA wygłosiłem kilkanaście odczytów z badanych przeze mnie dziedzin w różnych ośrodkach uniwersyteckich oraz wielokrotnie występowałem na spotkaniach w klubach itp. z prelekcjami poświęconymi tematyce współczesnego życia kulturalnego Polski.

W latach 70 XX w. występował jeszcze kilkakrotnie na konferencjach zagranicznych, w Moskwie w 1971 r. wygłosił referat *Polisemantyzacja kultury w Skandynawii w świetle współczesnej matematyki*, a w 1976 w Leningradzie mówił o *Teoretycznych i metodologicznych problemach kultury intelektualnej w Skandynawii w okresie wikingów i wczesnego średniowiecza*.

Najwyższy szczebel w hierarchii naukowej, czyli profesurę zwyczajną nauk humanistycznych Stanisław Piekarczyk uzyskał w roku 1980. Recenzenci wniosku,

Aleksander Gieysztor i Gerard Labuda wysoko ocenili jego dorobek. Pierwszy z nich pisał: „Całość tego dorobku mediewistycznego, także tej jego części, która powstała po uzyskaniu tytułu profesora nadzwyczajnego, zapewnia prof. Piekarczykowi poczesne miejsce wśród badaczy średniowiecza powszechnego”. Z kolei Gerard Labuda konkluduje: „W każdym razie jedno nie ulega w tej chwili wątpliwości: dorobek badawczo-naukowy prof. Piekarczyka zajmuje miejsce oryginalne, a przede wszystkim wysokie w hierarchii współczesnej historiografii polskiej”. Po czym dodaje ciekawą uwagę: „Na moje rozeznanie wszystkie wnioski o awans naukowy profesora Stanisława Piekarczyka są zawsze spóźnione o kilka lat. Na szczęście, nie tytuły naukowe decydują o randze i powadze osiągnięć badacza”.

Zbliżając się do końca części biograficznej tego szkicu można dorzucić jeszcze kilka szczegółów. Zasługi Stanisława Piekarczyka zostały docenione w stopniu umiarkowanym, co było zapewne efektem jego niezależności w pracy twórczej i niechęci do identyfikowania się z jakimiś grupami w środowisku naukowym. Odnotujemy jednak, że w 1955 roku otrzymał Medal X-lecia, a w 1976 Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, w 1974 roku natomiast powołano go na członka Komitetu Nauk Historycznych PAN. W czasie całej swojej kariery od 1948 roku (poprzednio PPR) był członkiem PZPR i sprawował tam funkcje organizacyjne.

W późniejszym okresie życia sporą część działalności dydaktycznej poświęcał metodologii, co nie spotykało się ze specjalnym zrozumieniem (mimo że studenci lubili jego zajęcia) wśród kolegów, ale — ciekawostka — władze uniwersytetu doceniły jego wkład pracy w dydaktykę na niełatwym obszarze i przyznały mu dodatek finansowy za „trudną pracę w zakresie metodologii”. W 1989 roku uczony osiągnął wiek emerytalny i został zwolniony z obowiązków dydaktycznych, poza — na prośbę zainteresowanego — seminarium magisterskim i wykładem monograficznym. Pogarszający się stan zdrowia Stanisława Piekarczyka nie pozwalał mu na większy wysiłek. Na rok przed śmiercią, w 1992 roku ówczesny rektor Uniwersytetu Warszawskiego Andrzej Kajetan Wróblewski przyznał mu — z okazji 40 lat pracy zawodowej — nagrodę jubileuszową.

Dorobek twórczy Stanisława Piekarczyka układa się w kilka wyraźnie zarysowanych faz. Początki związane były z historią Polski, następnie uczony poźeglował na szersze wody dziejów powszechnych, skandynawsko-germańskich, a w fazie trzeciej i ostatniej skupił swe zainteresowania na historii kultury połączonej z poszukiwaniem nowych ujęć teoretycznych.

Pierwsze prace młodego uczonego przedstawiały różne zagadnienia obszaru Małopolski, ze szczególnym uwzględnieniem Krakowa. Podjął więc temat rozwoju średniowiecznego Krakowa w perspektywie społeczno-gospodarczej i urbanistycznej³. Poza tym opublikował spore studium ukazujące początki miejskiej opieki społecznej w średniowiecznym Krakowie⁴. Dłużej warto zatrzymać się na pierwszej

³ S. Piekarczyk, *Średniowieczny Kraków: rozwój społeczno-gospodarczy i urbanistyczny miasta*, Kraków 1951.

⁴ Tenże, *Początki miejskiej opieki społecznej w średniowiecznym Krakowie*, *Rocznik Krakowski* XXXII, 1950, z. 1, s. 100–140.

poważnej książce uczonego, opartej na doktoracie z filozofii oraz pracy na stopień kandydata nauk historycznych, która wyszła w roku 1955 w postaci zbioru studiów o miastach polskich XIII–XIV w.⁵ Tom doczekał się żywej reakcji, m.in. długą recenzję — w sumie dość krytyczną — na jej temat opublikował stojący wtedy u progu błyskotliwej kariery Jan Baszkiewicz⁶. Piekarczyk przedstawił w swej pracy ostro zarysowane tezy, polemizował z utożsamianiem rozwoju miast z polityką Kazimierza Wielkiego, któremu zarzuca wiele błędnych posunięć. Nie neguje, w zasadzie, jego talentów jako wybitnego organizatora i gospodarza, ale zarzuca dotychczasowej historiografii odrywanie działalności króla od całego kontekstu historycznego. Powiada, że historiografia ta odnośnie do polityki „przedstawiała ją jako zjawisko indywidualne, wyłamujące się z wszelkiej historycznej prawidłowości”⁷. Widzi także ujemne strony sojuszu monarchii z mieszczaństwem, a w konkluzji formułuje wobec Kazimierza Wielkiego mocne oskarżenie:

Należy jednak z całym naciskiem jeszcze raz podkreślić krótkowzroczność i wielkie ograniczenie jego polityki, niedostrzegane lub celowo przemilczane przez historiografię burżuazyjną. Dla chwilowych korzyści małopolskich feudałów i patrycjatu kilku miast odszedł on od słusznych historycznych koncepcji polityki polskiej, wyrażającej zgodne z rzeczywistymi interesami gospodarczego, społecznego i politycznego postępu Polski dążenia do uzyskania szerokiego dostępu do morza, do oparcia naszych granic o Odrę i Nysę. Rozwój miast w okresie monarchii stanowej za Kazimierza uwarunkowany był przeto nie jego działalnością⁸.

Uchylając się od jakichkolwiek ocen należy skonstatować, iż opinia ta jest mocno osadzona w okresie, w którym powstała i mieści się w ramach ówczesnych dyskusji na temat „odzyskanych” ziem zachodnich.

Wstąpienie do służby dyplomatycznej i wejście w krąg problematyki skandynawskiej z pewnością spowodowały zmianę optyki uczonego, chociaż jeszcze długo kierował się w swych badaniach pryncypiami metodologii marksistowskiej. Faza „skandynawsko-germańska” zagościła w twórczości Stanisława Piekarczyka na kilka dekad i właściwie do historii Polski uczony wracał już bardzo rzadko w swych późniejszych studiach. Warto może jednak przywołać w tym miejscu jeden przykład, powstał w 1966 roku, z okazji 1000-lecia chrztu Polski broszurkę pod znamienym tytułem: *Chrzest Polski: legenda i prawda historyczna*⁹. Istotny tu jest fakt, że ta „rocznicowa” publikacja powstała już po skandynawskich doświadczeniach Piekarczyka, badacza, który widział historię już całkiem inaczej niż na początku swej drogi twórczej. Ewidentnie propagandowy charakter *Chrztu Polski* nie może jednak przesłonić tego, iż badacz znacznie wzbogacił swe przemyślenia i ich ekspresję. Historię Polski ogląda oczami historyka „powszechnego” i początki Polski ukazuje w perspektywie komparatystycznej zdając się na wnioskowanie pośrednie. Oto przykład:

⁵ Tenże, *Studia z dziejów miast polskich w XIII–XIV w.: rola miast w walce o zjednoczenie ziem polskich i we wcześniejszym okresie monarchii stanowej do 1370 r.*, Warszawa 1955.

⁶ J. Baszkiewicz, recenzja w: PH 47, 1956, z. 2, s. 400–417.

⁷ S. Piekarczyk, *Studia z dziejów miast*, s. 11.

⁸ Tamże, s. 309.

⁹ S. Piekarczyk, *Chrzest Polski: legenda i prawda historyczna*, Warszawa 1966.

Jest sprawą bardzo prawdopodobną, że samo postawienie zagadnienia wiary w nowego boga miało ten podtekst: ułatwiało ono monarchom stawianie wzorca wierności królowi. Zwróćmy tu uwagę na jeszcze jeden, niesłychanie w tym kontekście znamieny fakt: Bóg wczesnośredniowieczny był utożsamiany z wczesnośredniowiecznym monarchą. Poruszone zagadnienia są częściowo opracowane na podstawie innych materiałów np. anglosaskich lub skandynawskich; niestety nie można ich udowodnić na podstawie materiałów polskich, które są zbyt skąpe. Można jednak stosować analogię i przypuścić, że w Polsce rzecz się miała podobnie¹⁰.

Piekarczyk polemizuje z tezą wielu badaczy, że chrześcijaństwo i jego przyjęcie wprowadzało do mentalności społeczeństw elementy racjonalne, oczywiście oprócz innych zmian i korzyści z nich wynikających. Powiada wprost:

Nie wydaje się, aby we wczesnym średniowieczu, powiedzmy na etapie, na którym nastąpiło w Polsce przyjęcie chrześcijaństwa, nowa religia wносиła rzeczywiście do świadomości społecznej jakieś momenty racjonalne. Wręcz przeciwnie, chrześcijaństwo propagowało i wprowadzało do obrzędowości, a także do mentalności wczesnośredniowiecznego społeczeństwa wiele poprzednio nieznanych, całkowicie irracjonalnych elementów i przez nadawanie im odpowiedniej rangi i sankcji kościelnej utrudniało rozwój myślenia racjonalnego¹¹.

W ramach fazy „skandynawsko-germańskiej”, oprócz serii drobniejszych studiów Stanisław Piekarczyk przygotował dwie większe prace dotyczące dziejów północnej Europy wcześniejszego średniowiecza. Rozprawa habilitacyjna *Studia nad rozwojem struktury społeczno-gospodarczej wczesnośredniowiecznej Szwecji (do końca XIII w.)*¹² przyniosła rozważania nad próbą usytuowania Szwecji na mapie Europy z punktu widzenia poziomu i ewolucji społeczno-gospodarczej. Przemiany struktur społecznych nie wykazały jakiegś specjalnej odrębności Szwecji, ale Piekarczyk jest bardzo ostrożny — i słusznie — w ocenach bardziej zdecydowanych. Oddajmy mu głos:

Ogólnie należy oczywiście powiedzieć, że kształtowanie się społeczeństwa feudalnego ciągnęło się w tym kraju do czasów stosunkowo późnych. Stopień jednak oceny tego opóźnienia zależy oczywiście od „kraju odniesienia”; porównanie Szwecji z państwami germańskimi kontynentu europejskiego przedłuży perspektywę, takie samo postępowanie w odniesieniu do Prusów lub Bałtów odwróci ją na „korzyść” interesującego nas kraju. W każdym razie brak jest podstaw do przyjęcia tezy, by przeżytki rodu przetrwały w nim na wiele wieków po rozpoczęciu się procesu powstawania społeczeństwa klasowego; analiza posiadanych materiałów nie zezwala na podtrzymanie tego rodzaju wniosku. Mielibyśmy tam do czynienia w tym wypadku ze zjawiskami w ogólnych zarysach podobnymi do obserwowanych gdzie indziej¹³.

Jest tu przedstawiona teza o przypuszczalnie podobnym rozwoju wspólnot europejskich, ale oczywiście te sugestie — zdaniem autora — wymagają prowadzenia dalszych badań. Do tego mogą się przydać różne pola obserwacji, a Piekarczyk nazywa

¹⁰ Tamże, s. 18.

¹¹ Tamże, s. 20.

¹² S. Piekarczyk, *Studia nad rozwojem struktury społeczno-gospodarczej wczesnośredniowiecznej Szwecji*, Warszawa 1962.

¹³ Tamże, s. 156.

rzec po imieniu pisząc: „Przedstawiona praca wskazała też, jak dogodne «laboratorium» badawcze stanowią dzieje wczesnośredniowiecznej Szwecji”¹⁴.

Studia nad rozwojem struktur społeczno-gospodarczych Szwecji zachęciły uczonego do kontynuacji badań, ale już w odniesieniu do sfery relacji pomiędzy wspólnotami społecznymi i ich wierzeniami. Pomogło w realizacji tego zamierzenia kilku-miesięczne stypendium w Oslo, a efektem była rozprawa *O społeczeństwie i religii w Skandynawii VIII–XI w.*¹⁵ Piekarczyk stawia pytania o to, jakie potrzeby ówczesnego społeczeństwa mogły być zaspokojone przez religię chrześcijańską, a opiera się tutaj na niezwykle bogatej bazie źródłowej dotyczącej religijności pochodzącej z wczesnośredniowiecznej Skandynawii. Poza tym badacz wykazał tu wysokie kompetencje w zakresie wykorzystania zabytków prawnych dla celów historii społecznej. Analiza różnorodnych materiałów ma służyć — jak deklaruje autor — obserwacji mechanizmów kształtowania się, a głównie funkcjonowania mechanizmów religijnych w społeczeństwie, a nie badaniu anatomii religii. Konkluzja tych usiłowań została zrekapitulowana przez Piekarczyka w sposób następujący:

W świetle uchwyconych w kilku fragmentach przejawów mechanizmu społecznego tworzenia nowych treści religijnych zarówno w czasach przedchrześcijańskich, jak i w okresie walki o akceptację chrześcijaństwa zaczyna również zarysowywać się związek pomiędzy trwałością i zwartością pozareligijnych więzów społecznych a stopniem podporządkowania człowieka światu bóstw. Im te więzy były trwalsze, tym słabsze było dążenie do wywarcia wpływu na istniejącą religię. Natomiast ich rozrywanie i tworzenie nowych w okresie powstawania społeczeństwa klasowego, a zwłaszcza kształtowania się organizacji państwowych nasila rzeczne dążenia aż do formalnego przynajmniej odrzucenia dawnej religii i akceptacji nowej, bardziej w danych warunkach odpowiedniej, przez te siły społeczne, które były najżywotniej zainteresowane w utrwalaniu dokonujących się przemian. Tak więc dynamizm przemian społecznych warunkował rozwój zjawisk religijnych¹⁶.

Ta mocno sformułowana teza w odniesieniu do Skandynawii została przeniesiona przez Stanisława Piekarczyka na grunt znacznie szerszy, a mianowicie wierzeń wszystkich ludów germańskich w pracy *Barbarzyńcy i chrześcijaństwo. Konfrontacja postaw i wzorców społecznych u Germanów*¹⁷ wydanej w 1968 roku. Zderzenie postaw Germanów ze światem kreowanym i upowszechnianym wśród tych plemion przez chrześcijaństwo przynosi ciekawe wyniki. Proces był przecież dwukierunkowy, wiele elementów tego chrystianizowanego świata przenikało do wnętrza chrześcijaństwa i pozostawało w nim na stałe. Tu już wyraźnie dostrzegamy próby odświeżenia warsztatu historycznego poprzez wprowadzenie doń pewnych elementów nowoczesnego językoznawstwa (głównie badania radzieckich uczonych Iwanowa i Toporowa)¹⁸,

¹⁴ Tamże.

¹⁵ S. Piekarczyk, *O społeczeństwie i religii w Skandynawii VIII–XI w.*, Warszawa 1963.

¹⁶ Tamże, s. 255 n.

¹⁷ S. Piekarczyk, *Barbarzyńcy i chrześcijaństwo: konfrontacje społecznych postaw i wzorców u Germanów*, Warszawa 1968.

¹⁸ Por. przegląd badań w: P. Torop, *Szkoła tartuska jako szkoła*, ER(R)GO. Teoria — Literatura — Kultura 31, 2015, nr 2, s. 73–85.

ale rezultaty nie usunęły — co rozumiałe — wątpliwości autora. W zakończeniu książki dzieli się refleksją o dość relatywnym sukcesie swego przedsięwzięcia pisząc:

Podejmowanie tych prób stawiało nas przed gąszczem problemów, początkowo nawet nie podejrzewanych. Świadomość ich występowania, a zwłaszcza przeświadczenie o konieczności dalszego ich zgłębiania nie prowadzi wprawdzie do poznawczego pesymizmu, przytłumia jednak archimedeeską radość, płynącą z ustalania niektórych szczegółów, wychwytywania tendencji, być może słusznych i wartych dalszych wysiłków poznawczych. Inwentaryzacja tego co pozostaje do zbadania w zakresie omawianych w książce zagadnień wskaże niewątpliwie, że te ostatnie wielokrotnie przewyższają jej stwierdzenia pozytywne¹⁹.

Praca wywołała w swoim czasie żywą dyskusję. Stanisław Piekarczyk próbuje skatalogować i wyjaśnić czynniki, które prowadziły do przyjęcia i upowszechnienia chrześcijaństwa, ale prowadzi te wywody w sumie do wniosków dość pesymistycznych jeśli idzie o atrakcyjność nowej religii dla społeczeństw germańskich. Pojęcie grzechu, obce religii germańskiej, nie mogło przyczynić się do umocnienia więzi w małej rodzinie. Podobnie — zdaniem autora — nieskuteczne były wpływy nowej religii w dziedzinie regulowania konsumpcji, życia seksualnego czy bezpieczeństwa osobistego²⁰. Sporo do myślenia natomiast dają te części monografii, w których poddaje się analizie germański kult wodzów i władców oraz pokazywane są jego wczesnochrześcijańskie adaptacje — takie m.in. jak przedstawianie przez chrześcijańskich misjonarzy Jezusa Chrystusa jako najpierw wodza lub naczelnika plemiennego, a później jako monarchę. Piekarczyk nie stwierdza, że we wczesnym średniowieczu ustaliła się negatywna ocena aktualnej rzeczywistości, zatem nie zaistniała atmosfera sprzyjająca dla przyjęcia nauki Kościoła o nagrodzie pośmiertnej za cierpienia w życiu doczesnym. To prowadziło często do dwuwiary. Natomiast poważną rolę przypisuje autor raczej funkcjom magicznym chrześcijaństwa jakie przejawiały się w kulcie świętych i w wykorzystaniu ich relikwii dla celów cudotwórczych. Należy jednak pamiętać, że pogaństwo rozporządzało także znakomitymi środkami magicznymi, których — pomimo wysiłków — Kościołowi nie udało się zlikwidować.

Następnie Stanisław Piekarczyk poszedł jeszcze o krok dalej i zajął się problematyką polisemantyzacji kultury. Koncepcję tę przedstawił w 1972 roku w publikacji: *Historia, kultura, poznanie: książka propozycji*²¹ oraz w serii drobniejszych szkiców²². Rozprawa ta wyrosła na gruncie niezadowolenia autora z poziomu rozwoju metodologii nauk historycznych i prezentowanych przez nie badań. We wspomnianej „książce propozycji” formułuje to *expressis verbis*:

¹⁹ S. Piekarczyk, *Barbarzyńcy i chrześcijaństwo*, s. 370.

²⁰ Fragment maszynopisu opinii Henryka Łowmiańskiego z 21 kwietnia 1968 roku o profesurze nadzwyczajnej Stanisława Piekarczyka —teczka personalna tegoż w Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego.

²¹ S. Piekarczyk, *Historia, kultura, poznanie: książka propozycji*, Warszawa 1972.

²² Tenże, *Z problemów polisemantyzacji kultury. Próba konstrukcji modelu*, *SŻ* 16, 1971, s. 1–24; tenże, *Kultura i polisemantyzacja kulturowa*, *Studia Semiotyczne* 4, 1973, s. 71–94 por. także D. Cyngot, *Polisemantyzacja kultury — dzieje pojęcia*, *Archeologia Polski* LXVI, 2021, s. 29–52.

Autor „Historii, kultury, poznania — książki propozycji” nie solidaryzuje się z poglądem, że historia spełnia wysuwane przez nią postulaty badawcze. Reprezentuje on stanowisko, że dyscyplina ta obecnie, tzn. przynajmniej od kilkunastu lat, należy do dyscyplin naukowych najbardziej bodaj opóźnionych koncepcyjnie, szerzej: metodologicznie i teoretycznie. Do wniosku tego doprowadziła go refleksja nad współczesną twórczością naukową, w tym także i własną²³.

Koncepcja Stanisława Piekarczyka dotyczyła — upraszczając — pewnych konstatacji odnoszących się do form wypowiedzi i wyrażania ludzkich zachowań. Jednocześnie próbował zbudować aparat pojęciowy pozwalający ogarnąć i wyrazić językiem nauki ową mnogość artykulacji i zachowań. Oddajmy raz jeszcze głos autorowi, który — swymi propozycjami — mocno zaskoczył środowisko historyków:

Książka... nie jest żadnym systematycznym wykładem metodologii, stanowi ona tylko bardzo skromną w stosunku do potrzeb i możliwości, które już teraz rysują się bardzo wyraźnie, z matematycznego punktu widzenia wręcz nieudolną, próbę uściślenia potocznego języka historyka i wprowadzenia do historii modelowania matematycznego, w szczególności w zakresie najszerzej pojętej kultury. Poza wspomnianą już teorią mnogości sięga w niej autor również po najprostsze konstatacje teorii informatyki i cybernetyki, wyzyskując także kilka osiągnięć semiotyki w jej społecznym aspekcie. Podejmując tę próbę autor nie budował żadnego języka i żadnej konsekwentnej w sensie matematycznym konstrukcji teoretycznej opartej na tym języku. Spoglądając na historię „z boku” chciał on po prostu wykazać, że nawet w ten sposób, prymitywny z punktu widzenia nauk dedukcyjnych i zapewne nie pozbawiony usterek, można dojść w historii do wyników bardziej zobiektywizowanych, niż stosując wyłącznie „klasyczne” w historii metody badawcze²⁴.

Stanisław Piekarczyk był przekonany, że bez wkroczenia szerokim frontem matematyki do historii jakikolwiek postęp w zakresie badań historycznych jest niemożliwy. Powiada: „...odcinanie się historyków od matematyki jest w przyszłości niemożliwe... matematyzacja naszej dyscypliny jest wręcz nieunikniona”²⁵. Wśród wątpliwości jakie wysuwano wobec propozycji uczonego wskazywano trudności jakie będzie następcą przejście od pewnych symboli ogólnych do denotacji indywidualnych i specyficznych, inaczej mówiąc do kultur narodowych, regionalnych, grupowych itd. Z drugiej strony stawiano pytanie, czy próba uściślenia języka potocznego historyka wraz z wprowadzeniem modeli matematycznych prowadzi do powiększenia wiedzy historycznej czy jedynie przekładu już istniejącej na inny język. Wyrażano także obawy, czy w proponowanym modelu artykulacji świata (także nauki historycznej i historii) znajdują miejsce systemy wartości tak nieodłącznie związane z poznaniem humanistycznym²⁶.

Transpozycja nowych sugestii rozwiązań problemów badawczych na język praktyki stanowi — rzecz prosta — operację najtrudniejszą w łańcuchu rozumowania. Stanisław Piekarczyk po sformułowaniu przedstawionych wyżej — z konieczności uproszczonych — założeń, podjął próby ujęcia pewnych zagadnień świata średnio-

²³ S. Piekarczyk, *Historia, kultura, poznanie*, s. 8.

²⁴ Tamże, s. 9 n.

²⁵ Tamże, s. 376; zob. S. Piekarczyk, *Historyk i matematyka współczesna*, PH 63, 1972, 1, s. 109–127.

²⁶ Opinia Aleksandra Gieysztora z 10 lipca 1977 r. w recenzji wniosku profesorskiego Stanisława Piekarczyka —teczka personalna tego ostatniego w Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego.

wiecznego w nowej perspektywie. Opracowanie *Mitologii germańskiej* (1979 rok)²⁷ stanowiło taką właśnie propozycję. Nie znajdziemy tam modeli i równań matematycznych, ale język narracji zmusza czytelnika do dużej koncentracji uwagi przy lekturze. W jakimś sensie autor próbuje tam podjąć swoistą grę z czytelnikiem. Powiada bowiem:

prezentując mitologię germańską w tej książce, nie chciałem wywoływać u czytelnika wrażenia, że podaję zbiór nie podlegających dyskusji ustaleń i prawd. Wręcz przeciwnie, w analizie mitów społeczeństw germańskich można pójść znacznie dalej i rozumiejąc je pełniej, zdobyć zarazem lepszy wgląd w życie, a pośrednio — w dzieje tych społeczeństw. Czy decydując się na takie postępowanie skłonię czytelnika do intelektualnego wysiłku, czy też w trakcie lektury odczuje on tylko zmęczenie, zniechęcenie lub nudę — stwierdzi to sam niechybnie²⁸.

Z wniosków autora ograniczmy się do przytoczenia sugestywnego stwierdzenia:

Wydaje się [...] że stosunek Germanów, głównie skandynawskich, choć nie tylko ich, do świata mitycznego kształtował się głównie w warunkach potrzeb życia codziennego, nie zaś w sferze poszukiwań odpowiedzi na podstawowe pytania o charakterze światopoglądowym. Ten stosunek kształtował, jakkolwiek wyraźnie nie we wszystkich przypadkach „mityczną osobowość” ich bogów. Można więc było nimi, ich stosunkiem do jednostek i grup sterować, aczkolwiek wydaje się, że w miarę komplikowania się stosunków międzyludzkich w poszczególnych społeczeństwach informacyjny kontakt z bogami wymagał coraz większej „specjalizacji”²⁹.

Portret naukowy Stanisława Piekarczyka zakończmy na przybliżeniu jego ostatniej większej publikacji *W średniowiecznej rzeczywistości*³⁰. Swoje przemyślenia teoretyczne próbował przełożyć na język zrozumiały dla szerszego kręgu odbiorców. Przedsięwzięcie nie całkiem się chyba powiodło, gdyż książka nie należy do często cytowanych. Autor wyraża zresztą obawy o to, że czytelników może zniechęcić do lektury jej „sproblematyzowany charakter”³¹. Do tego dochodzi trudny język, a także brak zachowania ciągłości chronologicznej rozważań. Wywody wypełnione cytatami ze źródeł średniowiecznych, ale nie respektujące porządku czasowo-przestrzennego prowadzą do takiej konkluzji:

Otóż najważniejszy wniosek, do którego prowadzić powinna ta książka, da się ująć krótko: brak podstaw, by patrząc na średniowiecznego człowieka z perspektywy współczesnego stanu nauki i techniki, uważać go za naiwnego, wręcz dziecinnego lub alogicznego, wbrew wrażeniom, jakie wywierać może obecnie tamtejsza literatura, niekiedy również malarstwo oraz informacje o rozmaitych jego działaniach. Jego model świata, co pokazano na wielu przykładach, był oczywiście inny niż model świata ludzi antyku i czasów nowożytnych [...]. Jednak w ramach i granicach wyznaczonych przez wiedzę o świecie, swym społecznym otoczeniu, o sobie samym wreszcie oraz posiadane środki techniczne, postępował on celowo, chciałoby się powiedzieć racjonalnie [...] je-

²⁷ S. Piekarczyk, *Mitologia germańska*, Warszawa 1979.

²⁸ Tamże, s. 5 n.

²⁹ Tamże, s. 195 n.

³⁰ S. Piekarczyk, *W średniowiecznej rzeczywistości*, Warszawa 1987.

³¹ Tamże, s. 6.

żeli dopuszczał on istnienie różnych postaci świata mitycznego, które — jak sądził — mogły interweniować w jego życie, to trudno się dziwić, że starał się zapewnić sobie ich przychyłność³².

To przekonanie o celowości działań człowieka autor podzielał m.in. z Jerzym Topolskim, którego propozycje metodologiczne wysoko cenił³³.

Stanisław Piekarczyk zasługuje na ważne miejsce w panteonie wybitnych historyków. Nie zrealizował — co prawda — swego marzenia, przez niektórych określonego jako utopia, by stworzyć precyzyjny język dla badań historycznych, który będzie w stanie z matematyczną dokładnością rekonstruować przeszłość, a przynajmniej znacznie zbliżyć się do ówczesnej rzeczywistości. Chyba wypada przywołać ulubiony paradoks epistemologiczny uczonego o szybszym wzroście nowych pytań niż gotowych odpowiedzi³⁴, twórczość Stanisława Piekarczyka jest chyba jego dobrą ekspozycją.

Wojciech Iwańczak

³² Tamże, s. 295 n.

³³ Np. S. Piekarczyk, Propozycje teorii (wokół „Metodologii historii” Jerzego Topolskiego), PH 61, 1970, 1, s. 95–111.

³⁴ Zaczepnięty ten paradoks od S. Rainko, Epistemologia diachroniczna. Zarys problematyki, Studia Filozoficzne 1067, nr 1, s. 9.